

## SPIS TREŚCI

Lęki, troski – inne niepokoje. Zamiast wstępu. ....	7
<b>I. Doświadczenie pierwszej wojny światowej</b> .....	13
Marta Wyka, <i>I wojna jako doświadczenie pokolenia 1910.</i> <i>Na przykładzie wiersza Czesława Miłosza O książce</i> .....	13
Paweł Dybel, <i>Ojczyzna jako apokalipsa</i> .....	20
Grażyna Borkowska, <i>Pamiętniki Stanisława Stempowskiego –</i> <i>lata pierwszej wojny (z rzutem oka na całość)</i> .....	30
Tomasz Cieślak, <i>Odyskowanie niepodległości z perspektywy</i> <i>mieszkańców wielokulturowej Łodzi. Świadczenia dwudziestolecia</i> ..	46
Ewa Paczoska, <i>Czy wojak Szwejk miał polskich kolegów?</i> .....	59
Jerzy Jarzębski, <i>Inna niepodległość. Nowe role kobiece</i> <i>w Łuku Kadena</i> .....	77
Barbara Sienkiewicz, <i>Literackie wizerunki „legionistów”</i> <i>jako nowej klasy politycznej – władza, erotyka, frustracja</i> .....	86
Magdalena Amroziewicz, <i>Non sine sole iris. Tęcza łez i krwi</i> <i>(1918) Leopolda Staffa wobec polskich i europejskich doświadczeń</i> <i>Wielkiej Wojny</i> .....	108
Tomasz Wójcik, <i>Wielka Wojna w cieniu hiszpanki, hiszpanka</i> <i>w cieniu niepodległości. 1918–1919</i> .....	116
<b>II. Wokół roku 1918</b> .....	123
Anna Nasiłowska, <i>Tradycje dawniejsze jako spoiwa i pęknięcia</i> <i>II niepodległości</i> .....	123
Hanna Gosk, <i>Rok 1918 w wybranych zapisach diarystycznych</i> <i>i wspomnieniowych znanych i nieznanym świadków epoki</i> .....	132
Józef Olejniczak, <i>„Takiej wiosny rzetelnej nikt nie widział</i> <i>w świecie...”</i> . Wokół jednego wiersza Bolesława Leśmiana i paru <i>ważnych spraw</i> .....	146
Maciej Urbanowski, <i>„Bez należytej radości”. Rok 1918</i> <i>w literaturze prawicowej</i> .....	158
Andrzej Zieniewicz, <i>Miary wewnętrzne niepodległości</i> <i>(Stefan Żeromski, Juliusz Kaden-Bandrowski,</i> <i>Witold Gombrowicz)</i> .....	172

Agnieszka Czyżak, <i>Memorializacja roku 1918 – wariant wielkopolski</i> .....	185
Jagoda Wierzejska, <i>Ideologiczne przejęcia narracji o „obronie” Lwowa po 1918 roku</i> .....	195
Aleksandra Niemirycz, <i>Marian Zdziechowski. Kresowe spojrzenie na „przetwarzanie świata” dla Niepodległej</i> .....	226
Jan Potkański, <i>Wagneryzm Przedwiośnia i wyparcie polityczności</i> ..	255
Karol Hryniewicz, <i>Estetyki niepodległości. Posteryzacja pamięci</i> ..	270
Noty autorskie .....	299
Indeks osobowy .....	304

## **ŁĘKI, TROSKI – INNE NIEPOKOJE. ZAMIAST WSTĘPU**

Podtytuł niniejszego tomu, „Spoiwa i pęknięcia” miał, w intuicjach organizatorów, rozplanować konferencyjne wypowiedzi o pamiętnym roku 1918 pomiędzy biegunami „radości z odzyskanego śmietnika”, a obywatelską myślą tym, co powinno kleić zbiorowe wysiłki w materię państwa. Zatem między tym, co łączy, i co utrudnia. Między tym, co (wypisane) na sztandarach i tym, co (ukrywane) na pawlaczach. Tymczasem zgromadzone w tomie teksty zaczęły się – jakby same – układać w inną figurę. Owszem, w obraz niepodległości jako faktu i jako spełnionego marzenia, ale najpierw faktu bezratunkowo zaplątanego w konflikty narodowe i społeczne, a dalej, marzenia nie wiadomo, czy rzeczywiście spełnionego, za to wychylającego się spomiędzy kłopotliwych w uświadomieniu (a raniących) europejskich doświadczeń. Doświadczeń Wielkiej Wojny, daleko trudniejszych niż podległość, czy nie-podległość jednej prowincji, bo opowiadających kres, na obszarach wszystkich prowincji, świata monarchicznego, a narodziny czegoś, co później zyskało nazwę państw narodowych. Zatem niepodległość, ach, oczywiście, odzyskana, ale postrzegana w świadomości apokaliptycznej, jednocześnie nacja-centrycznej i kryzysowej. Polska w tej świadomości to, jak w wierszu Miłosza pięknie analizowanym przez Pawła Dybla, parada w miasteczku, w rocznicę zwycięstwa, ale na tle historii, która jak spazm umierającego „otwiera i zamyka palce rąk”, a ten, kto ją pojął „przystaje nagle”. Przystaje nagle, tknięty przecuciem, nawiedzony lękiem – i to pewnie lepsza metafora Polaka „w chwili odzyskiwania”, niż imaginacja „śmietnikowej” radości czy (zupełnie już skłamanego) wizerunku bogo-ojczyźnianych egzaltacji. O wielkiej wojnie w świadomości pokolenia 1910, i o jej odmiennym, polskim i europejskim doświadczeniu pisze też (arcyciekawie) w otwierającym tom szkicu Marta Wyka. Może zatem niepodległość kojarzona raczej z budowaniem nowych ram dla świadomości poznającej, nowych procedur orientacji w świecie, niż z cieszeniem się z insygniów i urzędów. A może i to nie, bo – jak widać w artykułach – dopiero im dalej od roku 1918, tym on bardziej wypiękniony, aż do radosnej (przed samą drugą wojną) pielęgnowanej fikcji-pewności, że oto zbudowaliśmy

mocarstwo i nie damy guzika. Zaraz po roku 1918 takiej świadomości nie było. A co było? Ano, lęki i troski wyzierają z tekstów nie kano-nicznych. Z rzeczy pisanych wtedy, a publikowanych dużo później, jak pamiętniki Stanisława Stempowskiego z lat 1914–1918, czy nie rozpoznanych, a zakrzyczanych, że skandaliczne, jak „Łuk” Kadena, albo zepchniętych w pop-kulturę i żołnierską anegdotę opowieści „polskich kolegów Szwejka” – pisze o nich Ewa Paczoska – tułaczy po koszarowych absurdach i krwawych jatkach wszystkich frontów Wielkiej Wojny, i wychodźców z niej w kult polskiego nareszcie wojska i kult Komendanta, czy z licznych tekstów, przywoływanych przez Jagodę Wierzejską, a kształtujących ideologicznie wątek obrony Lwowa jako symbolu polskości, nowej Troi bronionej przez nastoletnich Hektorów – „mit ekskluzywny, wykluczający tych, którzy nie chcą podążać za wąską narodowo-etniczną definicją polskości”. Ale drugą stroną tej ekskluzywności jest właśnie wskazanie na Innego w nas – i to wskazanie też zostaje natychmiast odnotowane. W obrazach drugiej strony niepodległościowej legendy, z aferami, z tarmoszeniem się o władzę, z podziałami w Legionach na naszych, i mniej naszych, bo z rosyjskiej armii, z politycznymi marzeniami o „stałowej obroży” dla przeciwników, i środowiskowo-rządowo-towarzyskich układach „beneficjentów” obozu belwederskiego – o czym w artykule Barbary Sienkiewicz – wreszcie z pokusą wojskowego zamordyzmu jako formy władzy, której symetrycznie odpowiada mentalność sanacyjnego środowiska, ograniczona do kultu męskości, robienia pieniędzy i przemocowego erotyzmu. Tych drugich stron, odnotowywanych przez autorki i autorów tomu, jest zresztą znacznie więcej. Dominuje w nich zdumienie, że świat wczorajszych patriotycznych marzeń tak bardzo różni się od dzisiejszego chaosu początków, że w odmienionej z dnia na dzień rzeczywistości po wojnie „szlachectwo, inteligencja, przeszłość, dawne zasługi i chwała, wszystko przemazane, zapomniane, wyklęte, odsądzone od czynu, od rady, od głosu”.

Na przykład w pamiętnikach Stanisława Stempowskiego niepodległość (nie tylko polska) na tle rewolucji październikowej i wojny polsko-ukraińskiej (a jeszcze przed wojną polsko-bolszewicką z 1920 roku), przybiera postać myśli rozszarpywanej ambiwalencją, bo Stempowski, najszerszy sympatyk ukraińskich dążeń niepodległościowych, nie może jednocześnie inaczej niż z odrazą patrzeć na nakręcający się z dnia na dzień nacjonalizm tych, co galicyjskie surduty urzędnicze w jednej chwili zamienili na haftowane koszule.

„Straszny i wstrętny jest wszelki nacjonalizm i jego hasła, zwłaszcza rzucone w ciemne masy, syci się bowiem i żywi uwydatnieniem tego, co ludzi między sobą różni, szczuciem i nienawiścią (vide: nasza endecja). Psychozie nacjonalistycznej ulega mieszczaństwo, drobi kupcy, rzemieślnicy, ćwierć- i pół-inteligencja oraz ambitne cyniczne jednostki z tzw. inteligencji. Chłop i robotnik nie zna jej”. Oto, rzecz można – omawiane przez interpretatorkę „Pamiętników”, Grażynę Borkowską – prawdziwe sprawozdania z kresów z 1918 roku, jakże bliskie temu, co Miłosz pisał w młodzieńczym wierszu o roku 1920. „W miasteczku żydowskim / w środku Białej Rusi, w którym pół ludności / w dniu zwycięstwa wyróżniono / tańczyli na rynku. / Każdy żołnierz miał złoty zegarek”. To o polskim wojsku, nie o krasnej armii. I te momenty wojennego chaosu, barbarzyństwa, ślepej (i nie ślepej) przemocy towarzyszącej Zmianie przesłaniają – w wielu wspomnieniach – samą możliwość radości z Niepodległej, o której nie wiadomo, ani jaka będzie, ani czy opłaci się jej straszna cena. „Ja myślałem, że wolność to już będzie dosyć, a to jest tylko tyle, ilu ich poległo” – pisał po latach Kazimierz Wierzyński.

Owszem, przesłanki dla tej wolności były ważne – dowodzi Anna Nasiłowska – bo tkwiły w samej osnowie kultury Rzeczypospolitej. „Mit Imperium Romanum i idea Cesarstwa organizowały historię krajów niemieckich; Rzym i Bizancjum stały u podstaw carskiej Rosji i tworzyły najbardziej ogólną ramę jednowładztwa; polski autor (Wincenty Kadłubek) już w początkach XIII odwołuje się do idei *consensu* i władzy sprawowanej ‘nie dla siebie’ ale dla wszystkich. Idea Res Publici, czyli Rzeczypospolitej tworzyła (od średniowiecza – A.Z.) podstawy wielonarodowej wspólnoty I Rzeczypospolitej”. Odmiennej ustrojowo od zaborczych imperiów, choć może nie do końca wiadomo, jak odmiennej.

W wielu tekstach obraz Początku rysuje się właśnie w kontekście tej odmienności-niechęci do wizerunków kształtowanych przez „reżimowe”, ustrojowo obce propagandy, a przez Polaków kojarzonych, na zasadzie kontrastu, z nieodwołalnym kresem starego świata. I nie z obietnicami radosnej autonomii pod berłem carskim, cesarskim czy kajzerowskim, lecz z upadkiem Wschodu i Zachodu, z gnijącymi na polach trupami żołnierzy, z anarchią pierwszych dni, i z wielką niewiadomą nowego, z grabieżą magazynów i codziennymi manifestacjami bezrobotnych, z drożyzną, brakiem węgla (od sceny stania po węglowy deputat zaczyna się „Generał Barcz”), z inflacją

„galopującej marki”, z rozruchami antyżydowskimi, rabunkami sklepów, podpaleniami, z całą tą szorstką fakturą codzienności, rozpinaanej na przeciwstawnych agitacjach głównych bohaterów rodzącej się Polski – socjalistów (różnych odmian) z jednej strony i narodowych demokratów, z drugiej.

Lecz inne jeszcze niepokoje uświadamiają nam badacze wypowiedzi z okolic roku 1918; niepokoje, rzecz można, wypadające z wizerunku. Nie do zaobserwowania, a jakby podziemne, podświadome. Jan Potkański pisze o skrytym wagneryzmie „Przedwiośnia”, o mitologiczno-erotycznym podkładzie polskiej świadomości, kojarzącym wolność z perwersją, a chrześcijańskie ceremonie religijne z niechęcią do emancypacji, i z ucieczką od niej w świat mesjanicznej opowieści o wybrańcu – u Wagnera jest to poszukiwacz Graala, u nas pewnie „kandydat na przewodcę” (Komendant?) – który rządzić będzie z woli bożej. Podobny kryzys czy niedowład „cywilnej” legitymizacji władzy jest stałym motywem kultowej (i bez pytań) akceptacji półwojskowej półdyktatury jako objawienia narodowego losu. A przeciw tym objawieniom, jak objaśnia Józef Olejniczak, buntowali się poeci „wiosny” – Leśmian, Schulz – przeciwstawiając mesjańsko-jagiellońskim snom o potędze wyobraźnię uwolnioną (pragnącą uwolnienia) od narodowych obciążeń. A jeszcze innym „podziemnym” niepokojem będzie tendencja do emancypacji kobiet, oraz ich bardzo zmieniona po wojnie świadomość, irytująco antyzachowawcza, zupełnie nie do powiązania z mitologią patriotyczną i ojczyźnianą. W tej kwestii o „prefeministycznej” świadomości Kadena pisze Jerzy Jarzębski. A dalej wojna jako metafizyczne porażenie świadomości, nie do wysłowienia, pozostające w „nienazwanym, niejasnym”. W tym kontekście Tomasz Wójcik pisze o tajemnicy hiszpanki, o pandemii grypy, która w 1918 roku spustoszyła Europę (uśmiercając więcej ofiar niż ich padło na wszystkich frontach naraz) – a nie doczekała się opowieści. Ba, nawet dłuższych wzmianek. Została całkowicie wymilczana, wyparta – ale czy tak samo wyparta jak porażający absurd wojny? Jako nie dająca się ogarnąć powszechność zagłady, w cieniu której znalazła się Europa? A znów zamykający tom szkic Karola Hryniewicza opowiada o kartach pocztowych z wojny i pierwszych dni wolności. Przy czym karierze oficyn wydawniczych i nowym technologiom druku-rysunku, wynalazkowi afisza, inwazji plakatu, odpowiada tu jakieś głębsze „futurystyczno-mitologiczne” pragnienie wpatrywania się w monochromatyczne i uproszczone

wizerunki objawiane światu, może w chęci czynienia go prawomocnym, wizerunki orla z rozpostartymi skrzydłami i dzielnego żołnierza z bagnietem nastawionym ku wrogom. Rodzi się pytanie: czy ten obraz-obrazek musi być tak jednostronny? Czy najgłębszym lękom i niepokojom nie odpowiada kontrapunktowo poster (pocztówka), albo w ogóle „posteryzacja” świadomości? I czy nie stąd wymilczana hiszpanka tak samo jak wagnerowski patos ceremonii (woli bożej), i obraz Niepodległości jako kartki pocztowej?

Z tomu wyziera rok 1918 i jego okolice będące „zbiorem – zauważa Hanna Gosk – sprzecznych historii”, zderzanych ze sobą i piętrzących się wersji patriotycznych i odkłamujących, żołnierskich i społecznikowskich wizji czynu wojennego i początków państwa, relacji o głęboko szarpiającej ład mito-społeczny przemianie obyczajów, rozsypywania się ziemiańsko-chłopskich etosów na rzecz wielkomiej-skości – splotów demoralizacji i emancypacji.

Ciekawe, że „na prawej stronie literatury” – pisze o tym Maciej Urbanowski – niepodległość i rok 1918 jawą się też w ciemnych barwach, raczej jako fakt postulowany niż osiągnięty, a to z powodu „dramatycznego i niepożądanego popekania społeczeństwa”, z powodu „srogiego okaleczenia dawnej Rzeczypospolitej” i „ogromnej domieszki elementu niepolskiego, (który) działa gremialnie przeciw Państwu, uprawia planowo zdradę Stanu”. Ten watek polskości jeszcze nie w swoim kształcie właściwym, bo wciąż zagrożonej przez wrogów i przez „elementy”, miał się okazać nieusuwalnym stygmatem nadwiślańskiej myśli państwowej, rozpoznawanym potem (i do dzisiaj) we wszystkich konfiguracjach narodowego mitu i wzmacnianym przez kolejne wojenne okoliczności. I wydaje się, że to wzmocnienie jest tym trwalsze, ale też tym wyraźniej „posteryzowane”, maskująco-upraszczające, im silniejsza okazuje się potrzeba wiary, że polskość działa ponad okolicznościami politycznymi, na kształt mitu, wokół którego wszyscy skupiamy się w chwili zagrożenia, by to koło ratunkowe porzucić, gdy tylko uda nam się dotrzeć do jakiegoś brzegu. Wtedy zaczynamy od razu kłótnie, kto się na tym brzegu lepiej urządził, a każda ze stron utrzymuje, że tu jest „Polska właśnie”.

W sumie lektura całości złożonej z tak różnych artykułów okazuje się pouczająca, nie tylko w niedostatku „spoiw”, ale (zwłaszcza) w spostrzeganiu przez rodaków jako „pęknięć” tego, co właśnie zasadnicze i w ogóle nieusuwalne, ponieważ wpisane w samo państwo jako strukturę konfliktów. Konfliktów na pewno głębszych niż

możliwość (czy iluzja) ich łatwego pozaklejania, ale też pytanie, czy polskość bez tej iluzji w ogóle istnieje, pozostaje niepokojąco otarte. Czy imaginację narodową od roku 1918 potrafimy w ogóle pomyśleć jako pokłóconą, ale jednak wspólnotę rozmaitych Polaków (i niekoniecznie tylko Polaków), czy też te różnice – klasowe, etniczne, nacjonalne, kulturowe, religijne – muszą być z naszego patriotyzmu wciąż wymazywane (albo wypierane w obcość, inność) niczym hiszpanka ze świadomości Europejczyków, tak, by wspólnota okazywała się – jak to powiedzieć? – przedustawnie monochromatyczna.

Zamykam książkę, do której piszę wstęp, w przekonaniu, że „Rok 1918 w polskiej pamięci kulturowej” ma do dziś postać czegoś irytująco niedookreślonego, ale może dlatego właśnie wciąż przeciąganego w różne strony. Jakby w nadziei, że wreszcie złapie kształt – mniejsza o to, jaki, byleby do czegoś nam się przydał. Ale jakim nam?

\* \* \*

Gdyby spróbować koncepcji pomnika roku 1918, wyłaniającego się z tomu – a my, Polacy, my lubim pomniki! – to projektant miałby trudne zadanie. Poza nie do rozwiązania problemem, gdzie by też taki pomnik postawić, sam jego zamysł przyprawi rzeźbiarza o ból głowy. Bo pewnie grupa, ale uformowana na podobieństwo pocztówki (pозdrowienia z Polski), w środku Komendant z ręką na szabli, ale obok Maryśka z „Łuku” (kobieta po wojnie), Marek Świda, rozgoryczony i bezradny, pogubiony Baryka, i rodzina „jakaś żydowska” ocalała z pogromu, uciekinierzy z kresów, żołnierze-powstańcy ślącący (jeszcze w mundurach trzech armii), nowi lodzermensche, prekursorzy przemysłowego modernizmu, chłopci z Witosem, narodowcy z Dmowskim, w tle „mniejszości”, może tulone do piersi przez urzędnika w białych rękawiczkach, Ostra Brama, Jasna Góra, optymizm od morza do morza, Gałczyński z transparentem „Chcieliście, to macie!”... – słowem imaginacja „kolektywna”, wszystko ogarniająca i chyba nie do realizacji w kształcie pojedynczego monumentu.

Może dlatego wciąż ich tyle stawiamy.

*Andrzej Zieniewicz*